Rok III. Tarnów dnia 15-go czerwca 1903 r. Nr. 11.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.
Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.
Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Nowi prenumeratorowie otrzymają wszystkie numera od początku roku.

Co musi gospodarz czynić, aby ustalić zdrowie swego bydła?

Nie da się wcale zaprzeczyć, że odżywianie bydła na pastwisku nie może być nigdy tąk regularnem, jak przy karmieniu na stajni, ale za to mięśnie zwierząt przy wolnym ruchu w naturze, bywają wzmacniane, płuca mogą się należycie rozszerzać i bywają pobudzane do zwiększonej czynności, przez co następuje żywsza i wydatniejsza przemiana materyi. Te nader ważne czynniki oddziaływują bardzo korzystnie na rozwój, zahartowanie i stan zdrowia zwierząt, przez co stają się one odporniejszemi na rozmaite choroby, a szczególnie na często występującą dziś tuberkulozę.

Wprawdzie przy dzisiejszych stosunkach gospodarskich nie można wszędzie, lecz tylko w okolicach szczególnie przez naturę wyposażonych, wypędzać bydło przez całe lato na paszę i pozwalać mu rosnąć swobodnie na łonie natury, ale mimo to możemy wiele przyczynić się do tego, ażeby mimo trudnych stosunków stan zdrowia zwierząt naszych podnieść i polepszyć. Przedewszystkiem potrzeba młode, do rozpłodu przeznaczone zwierzęta, zaraz po urodzeniu wprowadzić do stajni o dobrem powietrzu, z któ-

rejby przy sprzyjającej pogodzie mogły według woli wybiegać na przyległą oborę. Gdy podrosną, niech idą codziennie na pastwisko, a przekonamy się wkrótce, jak dobroczynny wpływ będzie wywierać taki sposób utrzymania. Gdzie to nie możliwe, należy urządzić chociażby większy okólnik dla młodzieży i pozostawić ją, o ile na to pogoda pozwala, przez dzień i noc; na wypadek zaś niepogody postawić tam szopę, w którejby się mogły schronić.

Oprócz swobodnego ruchu, potrzeba także odpowiednego pożywienia i to już od chwili zapłodnienia matki. Hodowca musi przy odżywianiu zwierząt rozpłodowych inaczej postępować i według zasad całkiem innych działać, niż przy hodowli zwierząt pociągowych albo na rzeź przeznaczonych. Należyte odżywianie ciężarnych matek wpływa na przyszły rozwój i dzielność potomstwa, więcej, niż to zwykle przypuszczają. Matkom potrzeba dostarczać wszelkich materyi, których potrzebuje płód do swego rozwoju i wykształcenia i to w ilości dostatecznej, a szczególnie nie zaniedbać podawania z pokarmem pierwiastków wytwarzających kości. A przecież, jakże często się zdarza, że krowom cielnym zmniejsza się porcye żywności, zamiast je powiększać i to dlatego tylko, że wyglądają lepiej i mają okrąglejsze kształty, niż krowy, które się już dawno ocieliły. Nie pomni się nawet na to, że dzieje się to na koszt spodziewanego cielęcia. Białko, tłuszcz, kwas fosforowy, wapno i t. d. są materyałami, z których powstaje ciało zwierzęce, dlatego starać się należy, ażeby te materyały znachodziły się w pokarmie ciężarnych zwierząt i to w odpowiedniej ilości. Pokarm ich musi być przeto posilny, obfity i nienagannej jakości; musi być łatwo strawny, ale nie powinien tuczyć; musi być przytem wolny od pleśni, od zarodków grzybkowych, kurzu i t. p., również nie powinien zawierać jadowitych, i szkodliwych roślin, jakiemi są: zimowit, szelężnik, kąkol, sporysz i t. p. gdyż i te oddziaływają niekorzystnie na organizm.

Wielkie znaczenie dla chowu ma także pora roku, w której zwierzęta przychodzą na świat. Te, które się rodzą od września do marca lepiej się nadają do hodowli, niż te, które się lęgną w ciepłej porze roku, ponieważ w pierwszym razie ma gospodarz dość czasu, by im poświęcic więcej starań, niż w lecie przy nawale pracy; zresztą młode ciele, urodzone w zimie, jest już dość dobrze rozwinięte, aby wczas na wiosnę pójść na paszę.

Dalej wielkiej wagi jest staranny wybór, aby zatrzymać tylko zwierzęta zupełnie zdrowe, wolne od dziedzicznych błędów, chorób lub skłonności do nich; szczególniejszą uwagę zwracać należy na buhaje, gdyż chorobliwy stan lub błędy u nich są niebezpieczniejsze, niż się wogóle zdaje. Wszystkie buhaje skłonne do chorób należy natychmiast usunąć, a na podejrzane uważać dobrze, bo przez ich użycie można wpłynąć niekorzystnie na całą oborę.

Zresztą pamiętać należy, że odpowiedniem zestawieniem pasz, należytem przygotowaniem karmy, starannem pielęgnowaniem i łagodnem obchodzeniem się różni się prawdziwy hodowca od zwykłego utrzymywacza bydła i tylko ten gospodarz, który z ochotą i zamiłowaniem bydełko swe hoduje, będzie mógł wykazać pożądane skutki. Niedbalstwo i brak staranności nigdzie dotkliwiej nie dadzą się uczuć, jak w hodowli bydła, a przypowieść: „Jaki pasterz, taka trzoda“ nie od dziś ma racyę najzupełniejszą. *Iwski.*

Fasola piesza.

Kto nie rozporządza większą przestrzenią ogrodu, temu zamiast tycznej fasoli polecamy pieszą, bo ta ostatnia dorastając zaledwie do pół metra nie cieniuje innych roślin, a zajmując mało miejsca może być hodowaną także na kraju grządki przy innej jarzynie.

Fasola potrzebuje gleby więcej wapiennej ale lżejszej, ciepłej, po za zeszłego roku nawożonej obornikiem. Popiół i kainit, przekopany z ziemią, bardzo się do wydatności strączków przyczynia.

Zasiewamy ją dopiero w pierwszej połowie maja, taką, aby przed zwykłymi przymrozkami majowymi jeszcze nie kiełkowała, bo jest nadzwyczaj na mróz czułą. Ziemia powinna być już ciepłą.



W niektórych okolicach Niemiec sadzą fasolę w dołki głębokie na 10 cm., a ziarna przykrywają tylko na 2 cm. ziemią, aby wschodzący kiełek był w dołku niejako przed mrozem zabezpieczonym.

Zwykle sadzimy ją na parę centymetrów głęboko po kilka ziarnek, rzędami odległymi od siebie na 30 do 40 cm., a co stopa w rzędach.

Fasola lubi dużo światła i dużo powietrza na około siebie, więc dlatego lepiej jest ją rzadko sadzić. Rzędy fasolowe zaczynamy ziemią obgartywać, gdy ma ze cztery liście. Obgartywanie powtarzamy potem jeszcze parę razy.

Ślimaki objadają chętnie młode listki fasoli. Przeciw nim dobrze jest posypać ziemię popiołem, lub palonem wapnem, przez które one przejść nie

mogą dla własności gryzącej tych materyałów. Ziarnka fasolowe są dobrze płacone we fabrykach konserw, jak również w handlach nasion, o ile są starannie hodowane i czyste co do gatunku. *K. Czerwiński.*

Kilka uwag do uprawy buraków cukrowych.

Burak cukrowy należy do rzędu roślin, które najwięcej dają dochodu z jednostki powierzchni, ale żeby renta z ziemi była rzeczywiście znaczna, potrzebuje burak wiele pielęgnacyi w czasie swego rozwoju; a praktyka uczy, że roślina ta małych wkładów wcale nie oprocentowuje, wymaga bowiem wiele wkładów, i te dopiero dobrze opłacą. Po zejściu buraka mniej więcej w 10 dni po siewie, trzeba przedewszystkiem wszystkie rzędy przejść i gdzie burak nie zeszedł uzupełnić braki, przez wysadzenie w tych miejscach po kilka ziarn. Zaraz potem dobrze będzie przejechać między rzędami plewnikami ręcznymi i za nimi dopiero motyczyć ludźmi, w ten sposób zaoszczędza się wiele robotników. Wkrótce potem trzeba drugi raz głębiej motyczyć, a gdy buraki mają już po 4 listki, przystąpić do „przerywania“, pozostawiając buraki w oddaleniu około 6 cali od siebie. Do przerywania używać trzeba tylko dobrych robotników, bo od sumiennej ich pracy wiele zależy. Przy przerywaniu należy na to mieć baczne oko, aby pozostawiać zawsze najsilniejszy burak. Liczne doświadczenia stwierdziły bowiem, że silniejsze osobniki, pozostawiane po przerywce, zachowały te w oko wpadające różnice w rozwoju przez cały czas swej wegetacyi i dały daleko większe plony, aniżeli poletki, na których umyślnie dla kontroli pozostawiono przy przerywce słabsze roślinki. Ewentualne braki w rzędach między burakami należy uzupełnić przesadzaniem buraków.

Przesadzanie buraków ma wiele przeciwników, ale praktyka uczy, że jeżeli przesadzenie nastąpiło w właściwym czasie, t. j. jeżeli ziemia była wtedy choć trochę wilgotna, i jeśli roślinkę do przesadzenia przeznaczoną wyrwano dobrze i również starannie przesadzono, a przedtem zamoczono w rozczynie z $^2/_3$ superfosfatu i $^1/_3$ saletry chilijskiej, wodą na dość gęstą mieszaninę rozrobionej, to się burak z pewnością przyjmie i już wkrótce żaden znawca nie potrafi go odróżnić od innych z miejsca nieruszonych. Naturalną jest rzeczą, że i do przesadzenia użyć trzeba tylko najsilniejszych osobników. Po przerywce wałują postępowi gospodarze buraki, uzyskując przez to dokładniejsze przyciśnięcie ziemi do korzeni i powodując szybsze wznoszenie się wilgoci z głębi ku powierzchni, co wzmacnia znacznie roślinki.

Ponieważ burak potrzebuje do rozwoju wiele związków azotowych, musimy braki tych składników powstające w ten sposób w glebie, uzupełniać przez nawozy azotowe sztuczne. Do tego nadaje się najlepiej saletra chilijska, gdyż z powodu swej łatwej przyswajalności, może się nim zasilać roślina już wkrótce po rozsiewie. Pierwszą dawkę około 25 kg. na mórg należy dać po 1. motyczeniu, drugą po przerywce, trzecią po 3. motyczeniu. Rozsiewać ją należy dla oszczędności rzędowo, odpowiednimi przyrządami. Ponieważ saletra jest bardzo łatwo rozpuszczalna, nie należy jej rozsiewać podczas słoty, lub zaraz po deszczu, bo w takich wypadkach uchodzi w głębie dla korzonek niedostępnych, a tem samem następuje strata.

Po 3. sypaniu następuje w wielu gospodarstwach „podsypywanie“ czyli płytkie ogartywanie płużkiem, nakrywa się przytem nad ziemią wyrosłe roślinki aż pod koronę, tej ostatniej nie wolno jednak ziemią zanieczyszczać. Robotę tę uskutecznia się, gdy buraki wyrosną nad ziemię i dostają zielone główki. Wielu jednak gospodarzy utrzymuje, że ogartywanie nie ma wpływu na plon, trzeba zatem w każdym poszczególnym wypadku robić w tym kierunku próby, czy w dawnych warunkach koszt podsypywania opłaca się. W dalszym ciągu wegetacyi t. j. w miesiącach lipcu i sierpniu należy jeszcze chwasty wyrywać, nasienniki obłamywać i konnymi plewnikami ziemię między rzędami buraków spulchniać. W glebach zbyt zachwaszczonych i zaperzonych nastaje czasem konieczność i 4. sypania.

Tam gdzie fabryki płacą za % cukru w burakach, opłaca się częstsze motyczenie, bo wedle zdania plantatorów „motyka wkłada cukier w burak“.

O szkodnikach buraków, ich zwalczaniu i o sprzęcie buraka napiszę osobno.

Nowosiółki w czerwcu. *Józ. Jan Neumann.*

Nacinanie kory.



Gdy drzewa pestkowe jak czereśnie, wiśnie lub śliwy mają za dużo soków, wtedy wydzielają gumę. Dla zaradzenia temu chorobliwemu stanowi upuszczają sadownicy nieco soku przez nacinanie kory. Drzewo pokaleczone utraca nie tylko ten sok, który z rany wycieka, lecz także zużytkowuje go sporo do zasklepienia ran, więc guma nie ma się z czego wytworzyć.

Nacięcia trzeba robić głównie przy nasadach gałęzi i wogóle lepiej zrobić kilkanaście nacięć krótkich, tu i owdzie niż kilka bardzo długich. Do cięcia użyć noża bardzo ostrego i prowadzić je z góry na dół, przecinając korę i miazgę aż do drewna. Na pniach nie zasłoniętych od południa dokonać cięcia na stronie północnej.

Nacięcia wykonywać można nawet na 3 letnich drzewkach lub na szczepkach w szkółce.

Przy innych drzewach owocowych nacinają korę tylko wtedy, gdy ona rozrasta się równomiernie z pniem i skutkiem tego pęka. Nacinają też korę i zdejmują z gałązek wąskie paski kształtu obrączek, a czynią to dla pobudzenia drzewa do obfitszego owocowania.

Ant.

Przechowywanie wisień.

Wiśnie w grudniu i dalszych miesiącach zimowych sprawiałyby nam prawdziwą przyjemność, gdyby owoc ten można mieć o tym czasie w stanie świeżym. Jednakże każdy wie, że wiśnie najwcześniej dojrzewają, są bardzo delikatne i soczyste, wskutek czego nie dają się długo przechowywać. Są wprawdzie odmiany, które dopiero przy końcu sierpnia dojrzewają, jednak i te po zerwaniu najwyżej tydzień mogą pozostać w zimnej piwnicy, lecz już w drugim tygodniu podlegają zepsuciu.

Można jednak przechować wiśnie w stanie świeżym do końca marca w sposób następujący: Przygotowuje się beczułki mniej więcej 15 litrowe. Jedno denko wyjmuje się bez uszkodzenia, tak, ażeby je napowrót dokładnie osadzić można, poczem wyściela się beczułkę na spodzie suchem sianem na kilka cm. grubo i ustawia się pod drzewem, gdzie nie poruszając jej z miejsca, można do środka wkładać wiśnie. Gdy to jest zrobione, ucina się ostrym nożem gałązki z owocami wisien mniej dojrzałych t. j. na 2 do 3 dni przed ich dojrzeniem. Wykonać to trzeba w dzień pogodny, ażeby owoce były zupełnie suche.

Do tego wybieramy gałązki jak najlepiej okryte owocami i liśćmi, a długość ich po ucięciu powinna dochodzić do 20 cm. i układamy je lekko w beczułce na krzyż aż do wierzchu o tyle, ażeby można swobodnie wyjęte dno wprawić bez pogniecenia owocu. Owoc choćby najmniej uszkodzony pokrywa się pleśnią i gnije. Po dokonaniu tych czynności zanosi się beczułkę z wiśniami do lodowni, wykopuje w lodzie dół na 1 m. głęboki i wstawia weń beczułkę prosto, zasypując lodem na jakie 30 cm. grubo. Lód jeszcze nakrywa się warstwą słomy na ½ m. grubą i ugniata takową, aby powietrze ciepłe do niego nie dochodziło. W wielkich gospodarstwach, gdzie jest dużo wisień i wielka lodownia, można i 10 takich beczułek na zimę przysposobić.

W taki sposób można mieć w każdym czasie świeże wiśnie, lecz po otworzeniu beczułki trzeba wyszystkie zawarte w niej owoce spożyć, bo najwyżej za dwa dni po odkryciu tracą już smak.

Jeżeli się wszystko należycie wykona, można osiągnąć rezultaty jak najlepsze, bo na Boże Narodzenie można mieć świeże wiśnie nawet z zielonymi liśćmi na gałązkach, a będą one smaczne i piękne, jakby niedawno z drzewa zerwane.

Opisany sposób polecamy wszystkim amatorom wisień, z uwagą, że wszystkie odmiany tego owocu w ten sposób przechować się dają.

Prof. Z. Morawski.

Zabijanie i sprawianie ryb.

Zabijanie większych ryb bywa trudnem, silne bowiem uderzenie obuchem lub młotkiem nie wystarcza, gdyż ryby ono nie zabija, lecz je tylko ogłusza. Polecenia godnym jest następujący sposób: najpierw rybę silnem uderzeniem w głowę odurzyć, a następnie koniec ogona na podłuż ostrym, kończastym nożem przebić, wskutek czego krew odpłynie i ryba zginie

rzeczywiście. Mniej polecić można sposób polegający na przebiciu karku tuż za głową, ponieważ przy tym sposobie krew wlewa się do wnętrza głowy, którą, jak n. p. karpiową lub szczupakową smakosze wysoko cenią, a która po takiej operacyi nieapetytnie wygląda. U węgorza nie wystarcza udenie i przekłucie; tu trzeba wziąć kawał szorstkiego sukna, chwycić węgorza lewą ręką i silnem uderzeniem obucha na twardej podstawie roztrzaskać mu czaszkę; następnie trzeba szyję przewiązać cienką ale mocną nitką, robiąc guz i pętelkę, poczem następuje przebicie ogona i zawieszenie na ścianie za pomocą pętelki nad jakiem naczyniem. W ten sposób ginie węgorz po kilku minutach. Krew uzyskana przy zabijaniu karpi może być użytą do sporządzenia sosu.

Co do skrobania ryb, to w wielu kuchniach popełnia się ten błąd, że nawet takie ryby się skrobie, które mają być gotowane i podane na niebiesko, co jest zachodem zupełnie zbytecznym, a który nawet w takim razie niekorzystnie na smak ryby wpływa, bo razem z łuskami usuwa się leżącą pod niemi skórę i tłuszcz, przez co ugotowana ryba staje się twardą i suchą.

Gotować ryby z łuskami i dodać, jeżeli ma być szczególniej dobrą, bryłkę masła wielkości orzecha włoskiego. Tak przyrządzone ryby są wyborne, a łuski można później na talerzu łatwo usunąć razem ze skórą przy pomocy widelca i noża. Szczególnie polecają takie postępowanie z małymi szczupakami. Aby się przekonać, czy ryba należycie ugotowana, próbuje się, czy płetwa grzbietowa da się łatwo wyjąć palcami, jeżeli tak — to ryba gotowa. Duże szczupaki nadają się lepiej do pieczenia, niż do gototowania, a względnie duszenia, gdyż mięso większego szczupaka (n. p. 2½ kg. wagi) nie jest tak delikatne, jak mniejszego, chociaż, po prawdzie powiedziawszy duży szczupak podany w całości na półmisku lepiej się przedstawia. Aby go przeto przysposobić na smaczne danie, nadziewa go się jaką pieprzną nadziewką, zaszywa delikatnie, a następnie dusi lub piecze w maśle z kwaśną śmietaną z dodatkiem jałowcu. Polewać pilnie i próbować często przed podaniem, czy całkiem miękki. *H. Bętk.*

Rodzaje upraw.

Wskutek przeprowadzonych prac narzędziami zmienia się powierzchowny wygląd gleby. Tę zmianę w ukształtowaniu pola jak i czynność w tym celu wykonaną, zowiemy uprawą. Wszelkie więc orki, bronowanie, radlenie, walcowanie i t. d., wzięte jako całość, stanowią uprawę danego pola. Rola po ukończonej uprawie może być pokrytą zagonami, składami szerokimi, lub też ma wygląd jednostajny bez bruzd; w pierwszym wypadku mamy uprawę zagonową, w 2-gim uprawę w składy, a w 3-cim uprawę płaską.

Uprawa w składy odpowiednio szerokie, zwłaszcza po zbronowaniu, nie wiele różni się od uprawy płaskiej, stąd też uważamy ją jako tożsamą z uprawą płaską. To co mówimy o uprawie płaskiej, odnosi się zatem także do uprawy w składy.

Uprawy wykonane w jesieni noszą nazwę jesiennych lub ozimych, w przeciwieństwie do wiosennych czyli jarych t. j. wykonanych z wiosną.

Uprawa zagonowa a płaska. Najpowszechniejszą uprawą w wielu okolicach jest uprawa zagonowa. Jest ona korzystną dla gleb płytkich, gdzie przez wyoranie wązkich zagonów (4—6-skibowych) zwiększymy grubość warstwy urodzajnej, a tem samem zapewnimy lepsze warunki dla rozwoju roślin.

Przy uprawie zagonowej gleba mniej zatrzymuje wilgoci, gdyż część opadów spływa do bruzd, a stąd idzie na zewnątrz pola. Parowanie na zagonach z powodu większej powierzchni jest również znaczniejsze. Nic dziwnego, że rośliny przy uprawie zagonowej cierpią częściej na brak wilgoci niż przy uprawie płaskiej. Z tego wynika, że uprawa zagonowa nadaje się dobrze dla gleb wilgotnych, zaś dla przepuszczalnych mniej dobra; bardziej idzie tu bowiem o zatrzymanie niż o utratę wilgoci.

Oświetlenie i ogrzewanie zagonów skutkiem wysklepienia jest niejednostajne, zwłaszcza gdy zagony idą od Z. na W. Jeszcze najlepsze w tym względzie panują stosunki, gdy zagony pociągniemy od Pn. na Pd. Zagony dostają niejednakową uprawę, im bliżej ku bruździe, tem rośliny posiadają płytszą warstwę, a w bruździe rosną tylko chwasty.

Zwolennicy zagonów twierdzą, że skutkiem wysklepienia zwiększy się powierzchnia gleby, co jest prawdą. Zwiększenie to jest jednak nieznaczne, a nawet z powodu licznych bruzd—powierzchnia uprawna danego pola będzie przy uprawie płaskiej właściwie większą niż przy zagonowej. Nie dziwota, że plony są większe przy uprawie płaskiej niż zagonowej.

Uprawa płaska jest korzystniejszą i z tego powodu, gdyż użycie wielu narzędzi (walec, siewnik, ekstyrpator) ułatwiających pracę jest przy uprawie zagonowej niemożebne, skutkiem czego utrudniony postęp gospodarstwa. Z tego wynika, że tylko w wyjątkowych wypadkach można stosować uprawę zagonową, a więc w glebach płytkich i mokrych, jest ona na miejscu, u ostatnich o ile nie zostaną zdrenowane. Z uprawy zagonowej do płaskiej trzeba ostrożnie przechodzić, gdyż na calcu i w bruzdach wytwarzają się warstwy niekorzystne dla roślin, które wydobyte na wierzch i pomieszane popsułyby dobre własności gleby. By temu zapobiedz, możemy kolejno corocznie zwiększać szerokość zagonów i zmniejszać równocześnie wysklepienie, aż otrzymamy odpowiednią szerokość składów. Sposób ten jednakże z powodu utrudnionego wykonania jest mniej odpowiedni. Łatwiej możemy uskutecznić przejście to po okopowych, ponieważ przy ich uprawie i sprzęcie, rola zostaje zwykle wynawożoną i wzruszoną w całej warstwie górnej. I po nawiezieniu świeżym obornikiem możemy to przejście snadnie wykonać. Na odwrót przy przejściu z uprawy płaskiej do zagonowej nie napotykamy na żadne trudności.

Fr. Dąbrowski.

(Dzianwa Gaillardia.)

Roślina ta ozdobna pochodzi z Ameryki, skąd ją przywiózł Francuz Gaillard de Merentonneau. Należy ona do roślin złożonych, o koszyczkach z kwiatami wewnątrz rurkowymi na brzegu zaś z kwiatami języczko-



wymi. Języczki $2^1/_2$ cm. długie, u nasady purpurowe, przechodzą z wolna w kolor pomarańczowy. Roślina to nie wysoka, od 30 do 60 cm; daje się wyhodować z nasienia, które trzeba wysiać w maju lub czerwcu do doniczek i utrzymywać wilgotno. Gdy nieco urośnie wysadzać do gruntu. Kwitnie prawie do końca września. Z powodu pięknych kwiatów, kolców na liściach i oryginalnych torebek nasiennych jest bardzo interesująca. Nadaje się na obramowanie ścieżek, gazonów i t. p. Lubi ziemię pulchną, pożywną. *Zygmunt.*

*) Rycinę dzianwy i fasoli pieszej zawdzięczamy uprzejmości Wgo Edmunda Mauthnera, właściciela znanego handlu nasion w Budapeszcie. *Red.*

O wadze jaj kurzych.

Ze względu na ciężar jaj kurzych poczyniono ciekawe spoztrzeżenia w tych krajach, gdzie stowarzyszenia handlujące jajami zakupują je na wagę. Spostrzeżenia te wykazały, że z wprowadzeniem zakupna jaj na wagę, podniosła się hodowla drobiu. A jest to tak ważne, że trudno zrozumieć dlaczego jeszcze u nas zakupno i sprzedaż jaj odbywa się na sztuki, chociaż każdy od razu przyznać musi, że jest to jedyny, słuszny i sprawiedliwy sposób. Szczególnie dla wielkich handli, gdzie w przeciągu jednego roku milijony jaj skupywanych i sprzedawanych bywa, system ten jest jedynie możliwy zwłaszcza, gdy się pomyśli jak trudną jest rzeczą, większą ilość jaj policzyć, a jak łatwą i prostą takowe zważyć. Zresztą i inny był jeszcze powód zmiany, a mianowicie ten, że handlarze, którzy jaja na sztuki skupywali, otrzymywali zawsze mniejsze, jasną bowiem jest rzeczą, że producenci większe i największe dla swego użytku zachowywali, podczas gdy przy handlu na wagę właśnie największe oddają, a dla siebie najmniejsze zachowują.

Ta samoobrona handlarzy zmusiła hodowców do odświeżania krwi drobiu za pośrednictwem rasowych kogutów włoskich, minorek i t. p. i uzyskano tym sposobem dobre kury nieśliwe, których jaja są większe, niż to było wtedy, gdy się w tym kierunku nic nie robiło, albo bardzo mało. Najcięższe

jaja składają kury pochodzące z krzyżowania kur swojskich z kogutami ras południowych.

Lecz nietylko dobór rozpłodników, lecz także pokarm wpływa bardzo na wielkość jaj, bo to nie wszystko jedno, czy kury dostają ziarno liche, bezwartościowe, czy też dobre, pełne. Ziarno, które wyrosło na dobrej ciężkiej glebie, przyczynia się do niesienia większych jaj, niż ziarno z roli chudej i ubogiej.

Dalej wchodzi w rachubę także to, że lepsza ziemia zawiera więcej owadów i robactwa, niż grunt piaszczysty, a wreszcie i to wiele znaczy, czy kury mogą wybiegać się swobodnie na pastwisku z soczystą trawą, na którem znachodzi się dużo robactwa, czy też tego wszystkiego nie mają, bo powyższe warunki przyczyniają się wielce do zdrowia drobiu. Z dobrym bytem zaś łączy się ściśle produktywność pod względem niesienia się i wielkości składanych jaj, które będą wielkie, jeśli powyższym warunkom uczyni się zadość, a będą tem większe, jeżeli będą pochodzić od rasy znanej z tego względu.

Według doświadczeń długoletnich muszą wszystkie powyższe momenty być uwzględnione, jeżeli chcemy dojść, dlaczego w poszczególnych okolicach są jaja tak różne. Nie tylko rasa wpływa na ich wielkość, ale składa się na to cały szereg okoliczności, które uważny i troskliwy hodowca uwzględnić musi, chcąc osiągnąć pożądane rezultaty. *Czerny.*

Rozmaitości.

Karmienie koni owsem niemłóconym. Doświadczenia czynione za granicą, szczególnie we Francyi i Anglii, przekonały, że najlepszym pokarmem dla koni, szczególnie wierzchowych, jest owies nie młócony. Najprzód bowiem w ten sposób wymierza się właściwa proporcya słomy do ziarna, a po drugie słoma pocięta na sieczkę słabiej żuta a tem samem źle naśliniona jest mniej strawną od podanej w całości. Należy jednak w tym celu dopilnować, ażeby owies był skoszony zupełnie na sucho i nieprzejrzały, kiedy ziarno zaczyna się sypać; owszem może być cokolwiek niedostały, byle nie na pół zielony. *Iwski.*

Środek uspakajający konie, które się nie chcą dać podkuć. Bierze się trochę olejku pietruszkowego, rozciera na dłoni i podstawia ją koniowi, który ma być podkuty, pod nozdrza, albo też wciera się ten olejek po nad nozdrzami. Skutek ma być nadspodziewany. Nawet dawka świeżej pietruszki, dobrze roztartej, działa już uspakajająco. *Zabł.*

Nasturcya jako środek przeciw mszycy wełnistej. Drzewa owocowe, nawiedzone przez mszycę wełnistą można w ciągu dwóch lat uwolnić od tej plagi, sadząc około pni takowych nasturcyę. Już w pierwszym roku można spostrzedz pewne zmniejszenie się tej klęski, w drugim zaś znika zupełnie. Niewyszukalność i taniość tego środka, który bezwarunkowo szkodzić nie może, zaleca się do wypróbowania. Nadmienić należy, że wiadomość o tym środku podaną została już dawniej z kilku stron do „Revue horticole“. *Red.*

Jagody zwykłej jarzębiny pospolicie żadnego zastosowania w gospodarstwie nie mają, a dają one przecież wyborną galaretę. Owoc zupełnie dojrzały, zanim

stanie się mączystym, zbiera się i oczyszcza starannie z ogonków, poczem w mosiężnym lub miedzianym rondlu zalewa wodą, tak aby był zamoczony zupełnie i gotuje przez godzinę. Po odcedzeniu waży się sok otrzymany i dodaje do niego równą na wagę ilość cukru, poczem w tym samym rondlu smaży się przy starannem szumowaniu tak długo, póki kropla puszczona na zimny talerz, nie rozlewając się, po ostygnięciu daje się zdjąć w całości. Wtedy galareta jest gotową i przechowuje się jak każda inna. *H. Bętk.*

Pielęgnacya zbiedzonych koni. Środka ogólnego, aby wychudłym koniom przywrócić kształty zaokrąglone, nie ma i jeżeli w ogólności nie umiemy podać przyczyny wychudnięcia, trzeba poddać konia zbadaniu weterynarza. Jeżeli żadna choroba wykrytą nie zostanie, konie wychudłe zaokrąglają się niekiedy, jeżeli się im podaje owies potłuczony z niewielką przymieszką makucha lnianego, do czego dodaje się jeszcze nieco soli. Całość zwilża się tylko odrobinę. Mączki z makucha lnianego daje się dziennie $^1/_2$ Kg. *Iwski.*

Starka. Nalewając czysty, nalewkowy spirytus na niezbyt stare liście szlachetnych renet, otrzymać można w krótkim czasie wódkę, która smakiem i barwą naśladuje starkę litewską. Po kilku tygodniach wódkę z liści należy zlać i postawić ją w spiżarni, a po upływie pół roku stanie się bardzo smaczną. Podobną wódkę otrzymuje się, nalewając spirytus na łupiny orzechów laskowych lub tureckich. *H. Bętk.*

Szparagi świeże zachować można rok i dłużej, postępując w następujący sposób: Świeżo wycięty szparag, wytarty na sucho, dotyka się końcem uciętym do rozpalonej na czerwono płyty żelaznej, aby świeże cięcie zwęglić. Tak przygotowane szparagi zawija się każdy z osobna w bibułkę angielską, układa w pudełku lub beczułce, przysypując każdą warstwę suchym miałem węgla drzewnego, przy czem uważać trzeba, aby się szparagi nie stykały z sobą. Naczynie zamyka się szczelnie i trzyma aż do czasu użycia, w chłodnej piwnicy. — Warto sprawdzić. *Red.*

Wydajność porzeczek. Francuski ogrodnik Baltet twierdzi, że duży krzak porzeczek w dobrej hodowli może wydać 18 kg. owoców. Z hektara otrzymują we Francyi około 6000 Kg. porzeczek, za które w Paryżu płacą przeciętnie po 40 centymów kilogram. Porzeczki czarne, hodowane do wyrobu likierów i wódek, są jeszcze raz tak drogie, ale wydają mniej owoców z krzaka. Od zebrania koszyka tych porzeczek, zawierającego około 12 kg., płacą hodowcy 45 centymów (prawie tyle, co halerzy). Na czysto przynoszą czarne porzeczki z hektara ziemi obsadzonego, 1000 fr. dochodu rocznie. Trzeba tu dodać, że w razie nieurodzaju czarnych porzeczek, ich liście i młode pędy zastępują dla destylatorów owoce.

W Holandyi porzeczki tak się dobrze opłacają, że poprzedni król kazał ich nasadzić w jednym ze swych majątków 100.000 krzaków. *Red.*

Z hodowli raków. (Dok.) Młode raczki zrzucają skorupę czyli linieją 9 razy w ciągu pierwszego roku życia, w drugim roku linieją już tylko 5 razy, a w następnych samce zrzucają skorupę dwa razy do roku a samice tylko raz, gdyż częstsze linienie tamowałoby prawidłowe odbywanie funkcyj rozrodczych. Po zrzuceniu starej skorupy, ma rak na sobie skórę miękką, która mu zwolna twardnieje i w tym właśnie czasie rak rośnie. Rak dojrzewa zupełnie dopiero po pięciu latach życia; w tym też czasie następuje jego dojrzałość płciowa. Parowanie trwa od września do końca października. Samica po zapłodnieniu kryje się do swej nory

i żywi się tym tylko pokarmem, który jej prąd wody przyniesie, samiec zaś po uskutecznieniu zapłodnienia chowa się również do nory gdzie odbywa sen zimowy.

Nory robią raki same, w miarę rozrastania się, po każdem zrzuceniu pancerza, rak rozszerza swoją norę ale tylko o tyle, aby się w niej mógł wygodnie pomieścić; nora większa nad potrzebę, narażałaby go tylko na napaści ze strony licznych jego wrogów, z których najniebezpieczniejszymi sa: wydra, ptactwo wodne, ryby drapieżne, nie mniej i stare raki, które tępią młodzież w porze lenienia; dla tej ostatniej przyczyny w dobrze prowadzonych raczarniach znajdzie się zawsze 5 oddzielnych zbiorników, w których utrzymuje się raki wedle ich wieku osobno zatem jednoroczne, dwuletnie i t. d. aż do pięcioletnich raków użytkowych.

Jaką ilością raków można stawki obsadzić zależeć to będzie od własności brzegów i ich roślinności, zresztą od obfitości rozporządzalnego pożywienia; w przecięciu na metr kwadratowy powierzchni wodnej można liczyć 40 do 60 sztuk.

Czas ochronny dla raków żyjących w wodach dzikich trwa od września do kwietnia włącznie, czyli podług utartej formułki w miesiącach, których nazwa łacińska posiada literę r. a więc: september, october, november, december, januarius, martius, aprilis, wolno zaś je łowić tylko w maju, czerwcu lipcu i sierpniu. W gospodarstwach, prowadzących hodowlę systematyczną będzie w każdej porze roku towar odpowiedni na sprzedaż i do spożycia. Z przychowku bowiem pięcioletniego po zapłodnieniu samic można będzie od października wybierać samce na kuchnię, samice zaś pójdą wszystkie od lipca następnego roku, gdyż po zniesieniu płodu, jako 6-letnie, od dalszego chowu się usuwa.

Raki są towarem cennym, bo nadają się do dalszego transportu, od nas n. p. dochodzą żywe do Paryża, byleby były opakowane na sucho. Najlepiej przesyłać je w koszach, przekładając suchą słomą lub świeżą pokrzywą, przed pakowaniem należy je jednak obsuszyć wystawiając przez kilka minut na działanie słońca.

Zygmuntowicz.

Dla matek. Cienka skórka, okrywająca jadalne jądro orzecha włoskiego, jest nieocenionem lekarstwem na biegunkę. Należy zedrzeć tę skórkę z kilku włoskich orzechów, nalać na nie gorącej wody, a gdy napar nabierze barwy (topazowej) wina węgierskiego wytrawnego, dawać choremu po łyżeczce co 4 godziny. Uporczywe biegunki u dzieci ustają zwykle po kilku łyżeczkach tego lekarstwa domowego, które każdy łatwo mieć może o każdej porze. Skórka, okrywająca jądro orzecha, zawiera w sobie garbnik, łatwo przez organizm przyswajalny i stąd pochodzi jej skuteczne działanie. *Z. M.*

Letnie odkładanie winorośli. Najczęściej rozmnażamy winorośl na wiosnę, gdy drewno sadzonek użytych do mnożenia jest zupełnie dojrzałe. Można jednakże rozmnażać ją także w lecie z pędów zielonych, a zatem nie zdrewniałych. Sposób ten może się okazać bardzo pożytecznym, gdy idzie o szybkie rozmnażanie, albowiem pędy tegoroczne, wyrosłe z krzaku lub z odkładu wiosennego, przysypujemy w lecie ziemią i w ten sposób w miejsce jednego otrzymujemy w jesieni dwa odkłady. Aby się zielne pędy dobrze zakorzeniły, należy je przysypywać jak najwcześniej. Sierpień stanowi ostateczny termin, w którym robota ta powinna być wykonaną. *Cz.*

Środki przeciw rupiom gzów. Z jaj złożonych przez gzy bydlęce pod skórą bydląt lęgną się gąsienice, (rupie); które są powodem jątrzących się guzów pod skórą zwierząt. Przez silne naciskanie dają się te gąsienice łatwo wygnieść.

Samica gzika żołądkowego składa jaja na sierści przednich nóg i grzywy konia. Wylęgłe gąsienice drażnią konia i zniewalają go do skrobania zębami, przyczem same dostają się do pyska, a stąd do przełyku i żołądka, gdzie napotykamy je często w znacznej ilości, bez widocznego sprawiania dolegliwości zwierzętom. Istnieje nawet zdanie, że rupie te przyczyniają się do lepszego trawienia, ale z drugiej strony znane są wypadki, że przedziurawiały ściany żołądka i powodowały śmierć.

Czasopismo „Veterinary-Journal" podaje bardzo prosty środek na wytępienie tych pasożytów. Pewien amerykański hodowca włożył kilkanaście takich rupij gza końskiego do odwaru szałwii i spostrzegł, że zginęły w przeciągu kwadransa. Czas ten wydawał mu się za długim, wygniótł więc sok z wrotyczu (Tanacetum vulgare) i włożył doń rupie, które w tym razie poginęły w przeciągu jednej minuty. Ponieważ miał konia, którego podejrzywał, że ma rupie w żołądku, zadał mu rano nieco odwaru wrotyczu, a wieczór soli przeczyszczającej. Nazajutrz rano zawierały odchody tego konia 80 centylitrów rupij gzowych. Środek ten użyty u innych koni okazał się wyśmienitym. Postępowanie to nader łatwe, a wcale dla koni nieszkodliwe, powinno wszędzie znaleść zastosowanie. *Prof. Z. M.*

Dopełnianie wina. Przez wyparowanie i wsiąkanie w ściany beczki zmniejsza się ilość wina, wskutek czego powietrze ma przystęp, a tego bezwarunkowo unikać należy. Wino zawiera jak wiadomo, zarodniki, które się szybko rozwijają, każdemu wiadomo, że w nadpoczętej flaszce rychło tworzy się na winie biała powłoka. Zjawisku temu towarzyszy zwykle inne, a mianowicie grzybek octowy, który się bardzo szybko rozwija i alkohol ostatecznie w ocet zmienia. Dlatego potrzeba pod tym względem wielkiej staranności. Rozumie się, że do dopełnienia należy brać wino zupełnie zdrowe, do zawartego w beczce możliwie podobne. Dolewać trzeba ostrożnie, ażeby wino z góry nie zostało wepchnięte w dół, co byłoby szkodliwem, jeżeli już uległo jakiej lekkiej zmianie. Beczki zawierające wino służące do dopełnienia, muszą być oczywiście zawsze całkiem pełne; jeżeli zaś jest ilość jego niedostateczna, to należy je przelać w mniejsze beczułki, z których następnie jedna służy do dopełnienia drugich. *Z. M.*

Ogórki — jeżeli pomiędzy niemi powtyka się suche gałęzie (chrust, jak się to robi dla grochu wysokiego, czepiają się tej podpory i wydają dobry owoc. Szczególnie korniszony z takiej hodowli mają być bardzo dobre i smaczne. *Z. M.*

Nawóz ptasi. Obrachowano, że jedna kura dostarcza w przeciągu roku ośm Kg. odchodów. Krajowe to guano, zbierane w ciągu roku od 80-ciu kur wystarcza do znawożenia jednego hektara ziemi. Z tego okazuje się, że nawóz ten, dotąd nie brany pod uwagę, ma przecież dość wielkie znaczenie w gospodarstwie, tylko nie należy go tracić i w kurniku posypywać podłogę ziemią i gipsem, z którymi odchody dałyby się wymieszać. *Cz.*

Plamy z czerwonego wina na obrusach dadzą się bardzo łatwo usunąć, jeżeli się je posmaruje jak najrychlej z mnym, czystym smalcem i pozostawi tak aż do następnego prania. Gdy ten czas przyjdzie, pierze się plamy w zimnej wodzie zielonem mydłem i płucze w wodzie letniej. Po takiej procedurze nie pozostawiają plamy najmniejszego śladu po sobie. *Cz.*

Czerwonka zwana inaczej różą karbunkułową, tyfusem świńskim a najpowszechniej zarazą na świnie.

Z zbliżaniem się pory gorącej nie od rzeczy będzie przypomnąć hodowcom trzody o niebezpieczeństwie zakażenia i skutkach, jakie powoduje powyżej wymieniona choroba. Czerwonka jest chorobą zaraźliwą, grasującą u świń, a powodem jej, jakto już Pasteur wykazał, są zarazki gołem okiem niedostrzegalne, zwane bakcylami. Lecz nie jeden zapyta, skąd by w jego chlewni mogły się one wziąć? Rzecz łatwa; zakażenie może nastąpić przez zetknięcie sztuk zdrowych z choremi lub z takiemi, które chorobę przebyły — dalej przez żerowanie na takich pastwiskach, na których pasły się świnie przed rokiem tą chorobą dotknięte; zarazki bowiem leżąc w ziemi nie tracą siły żywotnej.

Objawy choroby występują nagle, zwierzę chore przestaje jeść, chód jego bywa chwiejny, oddech przyspieszony i ciężki, niekiedy chrapliwy; później zwierzę się kładnie, chowa łeb w ściółkę i stęka. Ciepłota wewnętrzna podnosi się do 42° C., zewnętrzna bywa zmienna, kończyny są najczęściej zimne, kał bywa wydzielany suchy i w mniejszej ilości aniżeli w stanie normalnym zwierzęcia; wreszcie po kilku godzinach trwania choroby ukazują się na grzbiecie, bokach, brzuchu i innych częściach ciała, plamy ciemno-czerwone, które następnie zmieniają kolor na fioletowy a później na ołowiany. Z początku plamy są małe i okrągłe, z czasem rozszerzają się bardzo i zlewają z sąsiedniemi, tworząc jakby płaty barwne, na których niekiedy powstają pęcherze. Pęcherze pękają wkrótce, a powstałe w tych miejscach rany pokrywają się strupami. Zdarza się także że miejsca wyrzutem dotknięte ulegają gangrenie i odpadają, a dzieje się to nietylko z kawałkami skóry, ale i całemi kończynami n. p. uszami, ogonem.

Choroba ta kończy się zwyczajnie śmiercią, rzadko wyzdrowieniem, na które liczyć można wtedy, jeśli plamy nie rozszerzają się bardzo, a ciepłota wewnętrzna nie przekracza 42° C. Świnie, które tę chorobę przebyły, rzadko przychodzą do zupełnego zdrowia, tuczą się źle, a często cierpią na porażenie stosu pacierzowego; na tylne nogi wówczas nie stają, lecz włóczą je za sobą.

O wybuchu choroby trzeba zawiadomić władzę, a zatem w gminie naczelnika, na obszarze dworskim przełożonego, których znowu obowiązkiem jest donieść o wybuchu zarazy do starostwa.

Dawniej leczono tę chorobę przez puszczanie krwi, zadawanie lewatywy i kalomalu jako środków przeczyszczających, przy częstym zlewaniu chorego zwierzęcia zimną wodą, obecnie praktykują szczepienie suseryną lub linfą Lorenza, o których to środkach będziemy mówić w przyszłym numerze. (Dok. nast.)

Kalendarz od 15-go do 30-go czerwca 1903. 16. W. Franciszka Reg. 17. S. Adolfa B. 18. C. Marka i Marcelina. 19. P. Urocz. Serca Jez. 20. S. Sylweryusza. **21. N. D. 3 po Św.** Alojzego. 22. P. Paulina B. 23. W. Zenona B. 24. S. Jana Chrzciciela. 25. C. Prospera B. 26. P. Jana i Pawła. 27. S. Władysława kr. **28. N. D. 4 po Św.** Leona P. 29. P. Piotra i Pawła. 30. W. Wspom. św. Pawła.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Spółka sadowniczo-ogrodnicza

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Tarnowie

poleca następujące słodkie wina owocowe, dobrze przefermentowane, zupełnie klarowne:

a) **Borówkowe** kuracyjne 15% cukru, 5 flaszek z opakowaniem 6 K. 40 h.
b) **Porzeczkowe** 13% cukru, 5 flaszek z opakowaniem 6 K.
c) **Ożynowe** 10% cukru, 5 flaszek z opakowaniem 5 K. 50 h.

Zamówienia adresować: **„Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie“.**



Kraińska mączka dla świń.

Dra Trnkoczego, pokarmowy, tuczący i ochronny środek ulepsza i pomnaża: mięso, tłuszcz, płodność i zdrowotność. Zdrowej świni wystarcza na tydzień jedna łyżka jako domieszka do paszy. **1 paczka kosztuje 50 halerzy, nabyć można w handlach. 5 paczek 3 K. za powziątkiem, opakowanie i fracht darmo, skład fabryczny:**

Apteka Trnkoczego, Lublana w Krainie, Austrya.

Listy dziękczynne, uwierzytelnione sądowo, wykazujące pewne rezultaty u świń zdrowych i chorych napływają codziennie. 4—?

Do nabycia:

PRAKTYCZNY PORADNIK

przy wyrobie win owocowych i jagodowych.

Opracował na podstawie własnych doświadczeń, Profesor **T. Czaykowski.** Cenę egzemplarza 35 ct. (można przesyłać w markach pocztowych) do Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie ulica Różana, Nr. 11-ty.

ZAKŁAD

sztucznej hodowli ryb w Kobylanach

ma do sprzedania

50.000 narybku pstrąga tęczowego (salmo iridens).

Bliższych szczegółów udzieli Zakład

Kobylany p. Zabierzów, pod Krakowem.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.